

## Jezus Opuszczony – Największa Miłość?

Powszechnie jest obecnie przekonanie, że jedno jest znakiem czasu. Dla osoby wierzącej jedno nie jest niczym innym, jak planem Boga wobec ludzkości, powołanej, by być jedną rodziną, zjednoczonymi braćmi i siostrami, dziećmi jednego ojca. Lecz tak jest dla kogoś o innych przekonaniach, potrzeba jedno jest oczywista.

Razem z Chiara, już od samego początku naszego doświadczenia w Trydencie – chociaż wojna nieuchronnie prowadziła do podziałów – zrozumieliśmy, że jedno jest powodem, dla którego zostaliśmy stworzeni, a modlitwa Jezusa o jedno: „Ojcze, (...) aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17, 21) była *magna charta (konstytucja)* rodzajem siły między nami rzeczywistości. Wiadomi jednak trudności wprowadzania w świat jedno, prosiliśmy Jezusa, by On sam nauczył nas, jak nie być?

Okoliczności, w jakich to się stało, były bardzo proste. Jedną z pierwszych fokolaryńskich opiekunek siły biednymi, zaraziła się jakąś infekcją i na całej jej twarzy powstały rany. Gdy z tego powodu nie mogła wychodzić z domu, pewien kapłan przyniósł jej Komunię. Wychodząc, zapytała: „Czy wiecie, kiedy Jezus cierpi najbardziej? Jego największym cierpieniem była chwila, gdy na krzyżu wołał: ‘Boże mój, Boże mój, czemu Mnie opuściłeś?’”. „Kiedy zostaliśmy same – wspomina Chiara – powiedziałam do mojej towarzyszk: ‘Mamy tylko jedno życie, przeżyjmy je najlepiej jak umiemy! Jeżeli największym cierpieniem Jezusa było opuszczenie Go przez Ojca, my pójdziemy za Jezusem opuszczonym’”.

Od tego dnia wybór Boga, który cechował pierwsze kroki naszego nowego życia, nabierał konkretnych kształtów: dla nas wybierał Boga, którego odkryliśmy, jako Miłość, oznaczało wybierał Jezusa opuszczonego, żywy dowód miłości Boga tu na ziemi. Stało się dla nas jasne, że On cierpi to straszliwe poczucie opuszczenia, oddzielenia od Ojca, wcale nie po to, by zjednoczyć wszystkich ludzi z Bogiem, a także zjednoczyć ich między sobą.

Stało się więc jasne, że ten niezmierny ból dotyczy siły z tajemnic jedno. Nie tylko On, który nie pozostał w otchłani tego bezmiernego cierpienia, ale z ogromnym i niewyobrażalnym wysiłkiem na nowo powierzył się Ojcu: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego» (Łk 23,46) – nauczył nas, jak postępować w najtrudniejszych sytuacjach niejedno, podziału, opuszczenia, a także ukazał nam sposób ich pokonywania.

Chiara pisała, że Jezus opuszczony „jest szczytem miłości”. W Nim „wszystko jest Bożym miłości”. Kiedy Jezus opuszczony „cierpi – pozbył się miłości i podarował ją ludziom”, czynił ich dziećmi Boga. „Jezus stał się Nicości, oddał wszystko, a to wszystko nie zostało stracone, ponieważ przeszło w dusze ludzi”.

Jezus opuszczony, który ogołocił się z Boga (por. Flp 2,7), jeżeli tak można powiedzieć, pozbawił się swojej boskości, aby podarować ją ludziom, objawił się nam, jako postać Człowieka, zrozumiałego dla wszystkich, jako brama, poprzez którą ludzkość odnajduje Boga.

Jezus opuszczony ukazał się rzeczywistości, jako cenna perła dla wszystkich ludzi. Zaraz stał

się dla nas wszystkim: jego wezwanie było mocne i zdecydowane, miłość do Niego wyjątkowa, nie dopuszczała kompromisów. Kiedy nasz ból ukazywał Jego oblicze, które chcieliśmy kochać i którego pragniemy, by był z Nim, jak On, dając w ten sposób, poprzez umiłowane cierpienie, życie wielu.

Widzieliśmy Go i kochaliśmy w każdym cierpiącym bracie: byliśmy pocieszeni przez Niego. Jezus opuszczony jest wyobrażeniem kadego strapionego, wtopionego, kadego, kto pyta: dlaczego? Jezus opuszczony jest wyobrażeniem niemego: nie umie już mówić, nie wie co powiedzieć drugiemu. Jezus opuszczony jest w pewnym sensie wyobrażeniem ślepego: nie widzi; głuchego: nie słyszy. Jest zmęczonym, który się waha. Wydaje się bliski rozpaczki. Jest godny ¼ jedności z Bogiem. Jest wyobrażeniem rozczarowanego, lękliwego, zagubionego, wydaje się przegrany.

Jezus opuszczony jest obrazem ciemności, melancholii, sprzeczności; obrazem wszystkiego co jest nieokreślone, ponieważ jest Bogiem, który wzywa pomocy! Jest nonsensem. Jezus opuszczony jest samotny, porzucony. Wydaje się niepotrzebny, odrzucony, szalony.

I zdarza się, że dla tych, którzy widzą w sobie podobieństwo do Niego i godzą się podzielić z Nim swój los, On okazuje się: dla niemego – słowem, dla niewiedzącego – odpowiedzią, dla niewiedzącego – światłem, dla głuchego – głosem, dla zmęczonego – wytchnieniem, dla rozpaczonego – nadzieją, dla godnego - sytością, dla zagubionego – rzeczywistością, dla pokonanego – zwycięstwem, dla zaleknionego - odwagą, dla smutnego – radością, dla niepewnego – bezpieczeństwem, dla dziwnego - normalnością, dla samotnego – spotkaniem, dla odrzuconego – jednością. Niepotrzebny czuje się potrzebny, a odrzucony wybrany.

Jezus opuszczony dla niespokojnego jest pokojem, dla wypędzonego – domem, dla skreślonego – odnalezieniem, a bezsens cierpienia nabiera znaczenie.

Odnajdywali Go także w wysiłku, jakiego wymaga jedność, w przewycięeniu małych i wielkich niejedności, w podziałach religijnych czy kulturowych. Czy Jego obrazem nie jest kiedy bolesny podział między braćmi, między Kościołami, między różnymi ideologiami o przeciwnych ideologiach?

Widzi się Go w sytuacjach najbardziej nędzy, w niesprzyjających i nieprzewidywanych okolicznościach, wszędzie. Kochając Jezusa opuszczonego znajdujemy powód i siłę, by nie uciekać od tych przeciwności, lecz akceptować je i przemieniać, dokonując jakby boskiej alchemii, w ten sposób zaradzając im.

Jezus opuszczony jest wzorem dla tego, kto jest wezwany do budowania jedności. Nie możemy bowiem zrozumieć innego, jeśli jesteśmy bogaty. Aby kochać drugiego, musimy nieustannie stawiać się wewnątrz pustym, abym miał tylko miłość. A miłość jest stawianiem się pustym. Im bardziej kochaliśmy Jezusa opuszczonego, tym bardziej rozumieliśmy co z tajemnicy jedności, ponieważ On na nowo zjednoczył to, co było podzielone.

Oto dlaczego dla nas tajemniczy ból opuszczenia Jezusa zawsze dotyczy się z jednością. Jezus wykonał swoją pracę, odkupił nas i zjednoczył w jedną rodzinę. Teraz do nas należy

odpowiedzie? na t? ?ask? i wykona? nasz? cz???.

Wszyscy znamy podzia?y, nierówno?ci, opuszczenie, bo jeste?my w tym zanurzeni. Któr? nie dozna? w?tpliwo?ci, wahania, niepokoju?, zagubienia? A zatem, co robi?, kiedy do?wiadczamy którego? z tych cierpie??

Musimy pomy?le?: „Tak jak On, nie chc? si? zatrzymywa?; tak jak On obejmuj? t? prób?: pragn? jej, kocham w niej Jego, bo On jej do?wiadczy?, kocham jak On”. I cz?sto zauwa?amy, ?e gdy tak post?pujemy i nadal kochamy jak On, powraca pokój. Jeste?my w stanie pokona? w sobie ten ból i zrobi? wszystko dla przywrócenia jedno?ci.

Patrz?c na Jezusa opuszczonego, paradoksalnie, mo?emy codziennie z odwag? patrze? tak?e na nasz? przygod?, osobist? i wspólnotow?, maj?c pewno??, ?e wszystko jest cz???ci?, ju? od teraz, tego wielkiego planu powszechnego braterstwa, jaki Bóg zamierzy? dla ka?dego z nas i dla ca?ej ludzko?ci.

Jezus opuszczony – największa miłość?

Marco Tecilla, spotkanie XV

Sala Bergamaschi, Rzym 2002